

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Faustyna m., Jowity.
We wtorek Julianny p. i m., Kanuta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 18 zachód 5 12
Dziś wschód księżyca 4 35 zachód 12 2

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Z Kaszub.

O nowem piśmie kaszubskim „Gryf” pisze ks. patron Kupeczyński w „Pielgrzymie” pomiędzy innemi, co następuje:

Z prawdziwą przyjemnością czytałem obydwa zeszyty „Gryfa”, które dotąd wyszły. A w duchu myślałem sobie: oby tylko miesięcznik ten doznał należytego poparcia — szczególnie materalnego przez abonament — aby się utrzymał i stale nas mógł informować o życiu kaszubskim!

A może pomyślałem sobie — przecież inteligencya nasza liczy więcej synów ziemi kaszubskiej — może ten i ów dopowie, dorzuci z swych za- bytków, napisze też czy to w kaszub- skim narzeczu opowiadania znane mu, lub pieśni, czy też opisami ziemi ka- szubskiej, szczególnie „Kaszubskiej szwajcaryi” wspomże redakcyą „Gry- fa”! I tak miejmy w Bogu nadzieję, utrzyma się to czasopismo i nie tylko informować nas będzie o życiu kaszub- skiem, nie tylko utrwali i na przyszłość życie, język i obyczaje tej części ojczy- zny naszej, ale, co najgłówniejsza, bę- dzie łącznikiem między wzgardzonymi i zapomnianymi dotąd kaszubami a resztą kraju, a przyczyni się może tak- że do tego, żeby nie tylko prosty lud kaszubski, ale i wykształceni kaszubi nie wstydzieli się swego ślicznego na-

rzecz a z temi rdzennie polskiem i, sta- remi wyrazami, z swemi zwrotami jędr- nemi, a przenośniami i obrazami wprost poetycznemi.

Bardzo jestem wdzięczny szanowne- mu redaktorowi i wydawcy „Gryfa”, że nie używa dla oddania wymowy ka- szubskiej romaitych hieroglificznych znaków, jak to czyniono dotąd, lecz stara się oddać odpowiedniemi zesta- wieniem polskich głosek brzmienie ka- szubskie. Nie utrudnia to czytania i — powiedziałbym — nie odręcza od czytania.

Lecz kilka prośb pozwalam sobie przedłożyć szanownemu redaktorowi ku laskawemu uwzględnieniu. Dla nas, którzy mało znamy właściwości narze- cza kaszubskiego, byłoby pożądane — choć krótkie tylko — studjum lingwi- styczne np. jak akcentować, jak wy- mawiać, jak odmieniają się wyrazy, czasowniki itp.

Pożądane byłyby także pieśni ka- szubskie — o ile możliwości z melodya- mi — słyszałem ich parę, swą wesolą, skoczną, a jednak rzewną i tkliwą me- lodyą, bardzo mi się podobały.

Pożądane byłyby opisy ziemi ka- szubskiej, życia, zwyczajów, ubiorów kaszubskich. Wielkie zajęcie budziłyby też pewnie widoki z Kaszub czy to na pocztówkach, czy też na przezroczach do aparatów projekeyjnych (skinopty- konów).

Wiem, że zbyt wielkie wyrażam ży- czenia, a jednak zdaje mi się, że te same myśli i cele na przyszłość ma i sam szanowny redaktor i wydawca „Gryfa” p. dr. Majkowski. Lecz na- der uciążliwa, wprost niewykonalna by- łaby to praca dla jednostki, dla tego wyraziłem poprzednio życzenie: oby

pan dr. Majkowski znalazł pomocni- ków! —

Proces o „wóz drzymalowy”.

Ciekawy wyrok w procesie zagro- dnika p. Pawła Gackowskiego z Bła- dzimina w powiecie świeckim zapadł w sobotę 6. bm. przed izbą karną w Grudziądzu.

P. Gackowski kupił w r. 1900 dwie parcele poza wsią Bładziminem. Sta- wiony przez niego wniosek o konsens na wybudowanie domu mieszkalnego we wsi, został początkowo, jak pisze „Gaz. Grudz.”, przyjęty. Ponieważ je- dnak p. Gackowski wczasie prawem prze- pisanym, to jest w przeciągu roku nie sko- rzystał ze swego prawa, przeło konsens stracił znaczenie. Wybudował więc w r. 1905 tymczasową barakę na jednej z dokupionych parcel i równocześnie starał się o konsens na wybudowanie stodoły i stajni. Na ostatnie 2 budyn- ki gospodarcze władza udzieliła mu pozwolenia, do używania jednak bara- ki, wyznaczyła mu tylko czas do lipca 1907 r.

Kiedy p. Gackowski, dowiedziawszy się o tem, że dawniejszy konsens na wybudowanie domu mieszkalnego we wsi już przepadł, barakę chciał poza czas przyzwolony dalej zamieszkiwać, usunęła władza tę barakę w drodze egzekucyi przymusowo. Nie pozostało więc Gackowskiemu nic innego, jak kupić tak zw. „Wóz Drzymalowy” — wóz cygański, i ten urządzić sobie na mieszkanie.

W lipcu 1903 r. zjawił się u. p. Gackowskiego niższy urzędnik okręgu wójtowskiego, a nie zastawszy właście- ciela wozu, zażądał od córki tegoż, że- by zaprzęgała konie do wozu z mieszka-

niem i dowiodła mu, że wóz można z miejsca na miejsce przewozić.

Gdy córka odrzekła, że ojca niema w domu, cofnął się urzędnik, zanoto- wawszy, że wóz ze wszystkich stron ma podpory. Doniósł też urzędnik o tych podporach władzy, która na podstawie jego referatu wytoczyła p. Gackowskiemu proces o przekroczenie sławetnej noweli do ustawy osadniczej z r. 1904.

Sąd ławniczy w Świeciu przesłu- chawszy sługę wójtowskiego urzędu, zawyrokował, że p. Gackowski stał się winnym przekroczenia paragrafów 13 i 20 ustawy osadniczej z 10 sierpnia 1904 r. i dlatego zapłacić ma oprócz kosztów procesowych 50 marek grzywny.

Przeciwko temu wyrokowi założył p. Gackowski apelację, która jednakże przed izbą karną w Grudziądzu, zosta- ła odrzuconą.

Z wyroku pierwszej instancyi, któ- ry został odczytanym, dwa przede- wszystkim podpadły — jak pisze „Gaz. Grudz.” — ustępy: 1) sędzia, stwier- dzając, że wóz miał podpory, zatknięte w ziemi, powiada, że wóz przez to stra- cił właściwość rzeczy ruchomej; w drugim zaś miejscu powiada sędzia, że oskarżony musi zostać ostro karany, ponieważ uparcie się opiera przepisom prawa.

Oskarżony pytany, czy i jak umo- cował swój wóz przed odbytą rewizyą, odpowiada, że wóz był pierwotnie na wzgórzu, gdzie wiatr zanadto szamotał mieszkaniem na wozie; chcąc temu przeszkodzić, postawił na jakiś czas podpory boczne, ale kiedy i te okazały się nieodpowiedniami, przewiózł wóz na swoją drugą parcelę, w zacisze.

Przesłuchiwani świadkowie potwier-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Jemu przed wszystkimi zlecenie to zostało dane.

— Cóż to było za zlecenie, o jakim mówisz? — zapytała księżna.

— Chodziło o dokonanie uwięzienia, które było bardzo ważne. Wedle zlece- nia trzeba było dostawić do ruiny córkę tłumacza Koranu Almanzora, Rezię i chłopca, który tajemnie przy niej przebywa.

— Chłopca? Czy ten rozkaz wyszedł od mądrego Mansura-Effendi? — spy- tała księżna.

— Sądź z tego o jego ważności, tak, jaśnie oświecona księżno — odrzekł Muhammed-Bej.

Roszana poznała teraz, że chodziło o ujęcie księcia Saladyna.

— U dziewczyny, imieniem Rezia, znajdował się chłopiec, o którym mó- wisz? — spytała dalej, podczas gdy z oczów Lazzara tryślały chmurne błyskawice.

— Sadi-Basza miał schwytać Rezię i chłopca, miał wskazane ich miejsce pobytu, jednak ich tam nie znalazł i dla tego ich nie dostawił — zameldował Kapidzi-Bej.

Szatański uśmiech, wstrętny szyder- czy grymas przelotnie odbił się na twa-

rzy greka przy tych słowach; zdawał się on coś wiedzieć, co bardzo mogło wytłomaczyć to doniesienie i co pobu- dzało jego niepomamowaną zaciętość.

— To jest dla mnie nie do pojęcia — rzekła księżna. — Sadi-Basza jest młodzieniec nie lekający się żadnego zlecenia. Daj mu jeszcze jedną sposo- bność, zdobycia sobie wyższej rangi, a ja przyrzekam ci, że chwyci się jej z zapalem. Ten wypadek objaśnić się mo- że jedynie jego wspaniałomyślności. Sadi! zaniechał schwywania dziewczyny i chłopca, gdyż nie wiedział o donio- słości rozkazu. Sadi jest młodzieniec, który na mundur oficerski przez swoje wewnętrzne przymioty bardziej zasłu- żył, jak wielu innych, którzy go noszą, nie będąc go warci. — Odejdź.

Księżna pożegnała Muhammeda-Beja z objawem niechęci. Istotnie, jej humor z każdym dniem się pogarszał i służe- bnice drżały przed nią. Miłość pięknego Sadego-Baszy powstała w jej sercu — i nieraz Sadi korzystał z cudownej własności pierścienia, jaki mu Roszana podarowała i który otwierał mu drogę do jej najustronniejszych pokoi.

Księżna spoglądała ponuro przed siebie, kiedy Kapidzi-Bej opuścił pokój i jej tęsknota za Sadim była tak wiel- ką, że z nim mówić musiała.

— Czyś widział Sadego-Baszę? — zapytała swego powiernika, którego oblicze coś złowrogiego miało w sobie i zdawało się, jakby nie mógł on nikomu

patrzeć w oczy; straszna potęga jego złego wzroku wtedy dopiero strzelała z jego oczu, kiedy nienawiść, gniew lub inna namietność, dziko szarpały jego wnętrzności.

— Tak, jaśnie oświecona księżno, widziałem zanego Sadi-Baszę — odpow- iedział grek prawie łagodnym, przy- milającym się tonem. — Dziwisz się jego niewdzięczności, jego niebywaniu, dostojna pani; on nie ukazuje się przed twojem dostojnem obliczem, by ci do- nieść, co zdobył. Daremnie czekasz na Sadego-Baszę, dnie będą upływać, ale on nie przybędzie.

— Cóż ty wiesz takiego, co słowom twoim podobną daje pewność? Z two- ich słów wnoszę, że coś takiego się do- wiedziałeś, co daje ci prawo do podo- bnych przypuszczeń. Dobrze więc, chcę wiedzieć co to takiego. Dziwi mnie nadzwyczaj, że Sadi-Basza nie przybył do mego pałacu od owego dnia, w któ- rym mu wskazałam inne drogi. Chcesz dać mi tego wyjaśnienie, Lazzaro... strzeż się jednak powiedzieć coś, czego- byś nie mógł dowieść, strasznie bym za to ukarała.

— Tedy twój wierny i czujny sługa, dostojna pani, woli milczeć! — rzekł grek z niskim ukłonem.

— Wyznasz to, co sądzisz, iż jest ci wiadomo, ja tak rozkazuję! — roz- kazała gniewem uniesiona księżna. — Pod groźbą nielaski domagam się tego.

— Rozkaz twój jest dla mnie święty,

jaśnie oświecona księżno, choćby mnie nielaska twoja dotknęła, choćby życie moje było zagrożone... dowiesz się wszystkiego. Jednak proszę cię wprzód oddalić twoje sługi.

Księżna niemem skinieniem uczyniła zadosyć żądaniu greka. Niewolnice opu- ściły pokój, w którym Roszana pełna oczekiwania spoczywała na wezglowiu, podczas gdy Lazzaro stał z boku.

— Mów! — rozkazała ponurym to- nem, gdy wzrok jej odprowadził sługi z pokoju — słucham!

— Szczęśliwe zdarzenie dało mi mo- żność przekonania się, że Sadi-Basza, młodzieniec, którego darzysz swą szczo- drą łaską, dostojna pani, prześladuje pewną dziewczynę swą miłością — rzekł grek powoli i z obrachowaniem poda- jąc księżnie kroplami jad zazdrości — spotkałem go kilkakrotnie w nocy, starającego się tą dziewczynę zobaczyć i mówić z nią.

— Zkądże wiesz, że Sadi-Basza ko- cha dziewczynę, o której mówisz? Czy to nie jest możliwem, iż ona jest jego siostrą? — spytała księżna.

— Zaczny Sadi-Basza nie ma wcale siostry, tylko kochankę, z którą się ożenił.

Roszana wzdygnęła się.

— Gdzież on ma tę swą kochankę, szpiegu? — spytała z uczuciem po- gardy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzili, jak swego czasu wóz został z miejsca na miejsce przewieziony i że podpory tylko wedle potrzeby, np. podczas reparacji na krótki czas zostały do wozu przystawione.

Z świadectw tych skorzystał obrońca, p. dr. Łaszewski z Grudziądza, w bardzo zręczny sposób. Dowodził, że wóz czy z podpora, czy bez podpory zatrzymuje zawsze właściwość ruchomej rzeczy. Już prawo krajowe pruskie powiadało w § 6 drugiego tytułu, że nieruchomą staje się rzecz tylko wtedy, jeżeli bez uszkodzenia „substancji” nie może być z miejsca na miejsce przeniesiona. Sędzia świecki myli się, jeżeli wóz p. Gackowskiego nazywa nieruchomością, bo chyba sam w razie sprzedaży przymusowej nie poddałby go przepisom prawa o subhastacjach, lecz przepisom ordynacji cywilnej. Paragraf 23 ustawy osadniczej, mówiąc o domach mieszkalnych, wspomina wyraźnie o konsensie budowlanym. Prawo nie ma więc na myśli wozów albo namiotów, dla których konsensu budowlanego nie potrzeba.

Prawodawca mówiąc w § 12 o osadnictwie, ma na myśli stałe budynki mieszkalne. Jeżeli więc Gackowski z miejsca na miejsce swoje mieszkanie przenosił, to nie sprzeciwił się prawu o stałych osadach. Prawda jest, że po przymusowym zniszczeniu baraki, musiał G. szukać sposobu uniknięcia trudności, wynikających z ustawy osadniczej. Jednakże unikanie konsekwencji prawnych, a nawet pominięcie prawa nie jest samo w sobie karygodne. Sędzia karny musi się ściśle trzymać litery prawa, a nie badać, jakie były intencje (zamiary) prawodawcy, jeżeli te ostatnie w literze prawa nie znajdują wystarczającego określenia.

Skończył więc obrońca swe przekonujące wywody wnioskiem nie tylko o uwolnienie oskarżonego, ale i o zwrocenie wydatków oskarżonemu, o ile te z procesu wynikły.

Prokuratura ograniczyła się na krótkim wniosku o odrzucenie apelacji.

Sąd po krótkiej naradzie orzekł, że dla niego jest miarodawczym nie ogólny charakter wozu, lecz tylko właściwość jego podczas odbytej rewizji. Gackowski podpierając wówczas swój wóz, chciał widocznie okazać, że robi go miejscem swego stałego mieszkania i że ma zamiar ztamtąd na parcelach znowu nadal gospodarować.

Przeciwko temu niespodziewanemu wyrokowi założy Gackowski, jak się dowiaduje „Gazeta Grudziądzka” rewizję do kamergerychtu w Berlinie.

Ciekawa rzecz, czy kamergerycht potwierdzi wywody sędziów grudziądzkich, lub też orzecze wedle wniosku obrońcy.

Polaków na ziemiach polskich dzięki sprzedawczykostwu ubywa. Podczas gdy w r. 1890 z ogólnej liczby polaków w prowincjach wschodnich zamieszkiwało 96,56 proc., było ich w roku 1900 tylko 92,23 proc. a przy ostatnim liczeniu ludności w roku 1905 już tylko 90,48 proc. Z tego wynika, że liczba polaków w dzielnicach polskich w stosunku do ludności niemieckiej w tychże dzielnicach stale się zmniejsza.

Na ogół liczba polaków rośnie, ale mało co więcej od Niemców. W roku 1890 naliczono w Prusiech 2 922 475 polaków (włącznie mazurów i kaszubów), w roku 1900 już 3 305 749, a w roku 1905 3 646 446.

W tym czasie ludność niemiecka przybierała przeciętnie rocznie o 246,16, polska o 247,73 na tysiąc dusz.

Różnica jest więc bardzo mała. Wprawdzie przyznać trzeba, że liczba urodzin wśród ludności polskiej przewyższa procentualnie liczbę urodzin wśród Niemców, z drugiej atoli strony śmiertelność wśród ludności polskiej, szczególnie wśród dzieci, jest znacznie większa, tak iż różnica w liczbie urodzeń w ten sposób się wyrównuje.

Byłoby daleko więcej polaków w granicach państwa pruskiego, ale większy procent tych, którzy wychodzą na obczyznę, tonie w niemieczyźnie.

Sprawy polskie.

Wyjątkowy landrat pruski. „Berliner Tageblatt” podaje w dosłownem brzmie-

niu przemowę landrata powiatu flensburgskiego — w Sleszwiku — z której nasi panowie landraci wyciągnąć mogliby naukę, jak należy spory narodowościowe łagodzić. Przemowa ta brzmi:

„Wiem, że w tutejszym powiecie podburzycieli niema a zaniepokojenie wniesiono z innej zupełnie strony. Pożalowania to jest godnem. Od samego początku dziesięcioletniego mego urzędowania w powiecie tutejszym starałem się najusilniej, aby utrzymać jak najlepsze stosunki w powiecie flensburgskim mimo różnic w politycznych zapatrywaniach mieszkańców. Wszelkie usiłowania, z jakiegokolwiek strony przychodziły, zamacania panującego pokoju, starałem się zwaćcać. Oświadczam publicznie, że w celu utrzymania pokoju nie robiłem najmniejszej różnicy pomiędzy obywatelami narodowości niemieckiej a duńskiej. Kto spokojnie zachowuje się, ten pewien jest mej opieki. Kto jednak pokój panujący burzy, ten sobie samemu przypisać musi, że odczuje całe ostrze prawa i narazi się jeszcze na nieprzyjaźń sąsiedzką, co szkody materialne za sobą pociąga. Starajcie się o to, aby polityczne podrażnienie, które tutaj w ostatnim czasie zaczęło się objawiać, ustąpiło miejscą spokojnemu sąsiedzkiemu pożyciu i działaniu. W miejsce tworzenia politycznych stowarzyszeń, które tylko walkę mają na celu, a które tutaj najzupełniej są niepotrzebne, łączcie się około podniesienia kultury ziemi, dzieła prawdziwie cywilizacyjnego.”

Landraci w polskich dzielnicach powinni pójść za przykładem powyższego.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Od telefonów będzie się w przyszłości płaciło wyższe składki do kasy państwowej, i to dwa podatki. Jeden będzie obliczony od ilości połączeń, a drugi od odległości tych połączeń, o ile takowe wynosić będą ponad 5 kilometrów.

— Gazety niemieckie piszą, że rząd niemiecki zawarł bardzo lichy kontrakt z Francją w sprawie państwa marokańskiego. Niemcy otrzymają co prawda rozmaite korzyści, ale francuzi będą tam jednakowoż mogli robić, co będą chcieli.

— Obecnie toczą się w sprawie marokańskiej układy pomiędzy Hiszpanią a Niemcami.

— Król angielski wyjechał ze swą małżonką z Berlina w piątek o 5 godzinie po obiedzie. Poprzednio wskutek okropnych urozów zakatarzył się i zawezwał lekarza. Jeszcze król w Berlinie siedział, a już gazety angielskie rozpoczęły z Niemcami walkę i czują się urażone, że angielską parę królewską przyjmowano w Berlinie bardzo chłodno. Niemieckie gazety piszą, że to miało być odwetem za bezustanne szydzenie sobie z Niemców.

Królestwo angielscy opuścili na krótko po godzinie 5 po obiedzie Berlin. Obydwaj monarchowie ucałowali się serdecznie na odjeździe. Poprzednio miał kanclerz Bülow z angielskim ministrem Hardinge polityczną konferencję. O czem mówili, tego gazety nie podają, nadmieniamy jeno, że do jakiegokolwiek politycznych zobowiązań pomiędzy obydwojma państwami nie doszło.

— Ks. kardynał Kopp ogłosił w gazetach w imieniu wszystkich pruskich biskupów odezwę, w której się skarży na rząd pruski, że podług nowego prawa katolicy duchowni mniejsze pensje mają pobierać od luterańskich pastorów, tak jakoby ich miał za gorszych od pastorów luterańskich. Skarży się dalej ks. kardynał, że księża, którzy co do wykształcenia i stanowiska stoją na równi ze sędziami i wyższymi nauczycielami pobierają zaledwie połowę tego, co oni. Dnia 25 maja 1907 roku wysłał ks. kardynał do ministra oświaty pismo, ażeby księża proboszczowie pobierali najmniej 2400, i ażeby dochody ich doszły powoli do 4000, a nawet 4500 mk. rocznie, ale minister tego nie uwzględnił.

— Gazety angielskie z okazji wizyty króla angielskiego w Berlinie piszą bardzo wstrząsliwie i wyraźnie podnosząc, że odwiedziny króla są tylko bardzo prostą grzecznością i z polityką nie wspólnego nie mają. Niemcom ta oziębłość gazet angielskich nie jest by-

najmniej na rękę, jak się pokazuje z tego, co piszą niemieckie gazety. Wyrażają one bowiem nadzieję, że wskutek tej wizyty poprawią się pomiędzy Berlinem a Londynem stosunki, a nawet apelowały do anglików, że Niemcy nie są od tego, ażeby z Anglikami serdecznie się pobratać. Anglicy tymczasem o tem braterstwie słyszeć nie chcą.

— Rosya. Francuzkie pismo „Matin” rozpoczęło druk pamiętników rewolucjonisty rosyjskiego Bakaja, który był dawniej naczelnikiem policyi we Warszawie, i poznał zgniliznę, jaka wśród urzędników rosyjskich panuje. W tych pamiętnikach stara się Bakaj udowodnić, że policya rosyjska organizowała wszelkie zamachy na życie rosyjskich dostojników, organizowała dalej pogromy żydowskie, a następnie wydawała swe narzędzia władzom rosyjskim pod stryczek. Będzie też tam mowa o słynnym rosyjskim szpiegu Azewie, który ma na sumieniu ogromną moc ofiar ludzkich.

— Serbia bez przerwy się zbroi. W czwartek odbył się pod Białogrodem wielki przegląd wojska serbskiego pod przewodnictwem królewicza. Dalsze zastępy rezerwy, tak z piechoty, jak konnicy, powołano pod broń. Królewicz wygłasza znowu wojownicze mówki, co wśród wojowników budzi zapał. Cały naród uzbrojony jest od stóp do głowy, a nawet wielkie zastępy obcych ochotników bezustannie zaciągają, rozdziałając pomiędzy nich broń. Gazety niemieckie piszą, że nawet pomiędzy powstańców macodońskich rozdzielają potajemnie bomby dynamitowe.

— Turcja. Dziwne rzeczy dzieją się w Konstantynopolu. Konstytucyjni tarcy zamierzali w piątek sultana tronu pozbawić, a to w chwili, gdyby się był udał do meczetu na uroczyste nabożeństwo. Najstarszy syn sultana, książę Jussuf Izzedin miał być okrzyknięty następcą sultana. Wszyscy prawie ministrowie wraz z księciem byli w zmoście. Minister wojny Riza i minister marynarki Azif zostali przez wielkiego wezyra pozbawieni nagle swych urzędów. Ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości podziękowali również za urzędy, to samo zamierzają zrobić ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu. Rząd zamierza opublikować listy księcia Jussufa, ażeby świat wiedział, że tu chodziło rzeczywiście o spisek na sultana, a nie czasem o skasowanie konstytucji.

— Ameryka. Zgoda pomiędzy Ameryką a Japonią została jako tako załatwiona, dzięki zapobiegliwości prezydenta Roosevelta. Graniczące z Japonią państwa amerykańskie znienawidziły w swych krajach japończyków, że zabroniły dzieciom japońskim zwiedzać szkoły amerykańskie. Groziło to wojną, bo rząd japoński upatrywał w tem despekt swego narodu. Roosevelt widząc, co się dzieje, wniósł się do całej sprawy i dzięki jego zabiegom stało na tem, że dla dzieci japońskich będą budowane w Ameryce osobne szkoły, zaś rząd japoński ze swej strony nadzorować będzie wychództwo japońskie do Ameryki, ażeby niepewne żywioły tam dotąd nie napływały. Niebezpieczeństwo wszelkie zostało tem samym usunięte.

— W piątek 12 lutego obchodzili Amerykanie setną rocznicę urodzin prezydenta amerykańskiego Abrahama Lincolna, który w roku 1865 został zamordowany. Lincoln był jednym z najzasłużeńszych Amerykanów. Za jego główne staraniem skasowano w Ameryce niewolnictwo. Prowadził też krwawe wojny z południowcami amerykańskimi państwami, ażeby wyzwolić się z pod wpływu tych państw, i stworzyć jedno silne potężne państwo amerykańskie pod nazwą Stanów Zjednoczonych, jakim jest obecnie. Ztąd uważany jest za ojca potęgi amerykańskiej.

Lincoln był za młodu pastuchem i robotnikiem i ciężko pracować musiał na kawałek chleba, uczęszczał zaś jeno do zwyczajnych szkółek, w których się akurat tyle nauczył, że znał prawdy wiary anglikańskiej i sztukę czytania i pisanie. Ale miał już od najmłodszej młodości pociąg do nauk, i nieraz za książką leciał o staję drogi. I oto żelazna wytrwałość i gorliwość w pracy sprawiła, że z pastucha i robotnika stał się prezydentem jednego z największych państw na świecie, i że imię jego

każdy Amerykanin do dnia dzisiejszego z czcią wspomina.

Wiadomości kościelne.

— Diecezja chełmińska. 9-go l. m. zmarł, opatrzone Sakramentami świętymi ks. Jan Szopieraj, proboszcz w Łążyńcu w dekanacie toruńskim, licząc niemal 64 lat życia, a 36 lat kapłaństwa. Niebożczyk urodził się w Głomsku, gdzie znajduje się filialny kościółek należący do Zakrzewa. Studya gimnazyalne odbywał w Chojnicach. 1 października 1896 r. wstąpił do seminarium duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 11 maja 1873 roku, był najprzód wikarym chorego proboszcza w Nowejcejkwi pod Chojnicami; a gdy ten umarł i probostwo to zostało obsadzone, niebożczyk dla ustaw majowych nie mógł urzędowo być ustanowiony duszpasterzem. Sprawował jednak takie czynności prywatnie w Tczewie. Po częściowem zniesieniu ustaw majowych, był proboszczem w Kaszczorku a od 21 stycznia 1896 r. w Łążyńcu. Jego staraniem tam stanął nowy kościół. Teraz po trzynastoletnim urzędowaniu tamże, Bogu ducha oddał. Od dłuższego czasu niedomagając na zdrowiu, dla tego miał wikarego. Ostatecznie śmierć jego nastąpiła niespodzianie. Niech spoczywa w pokoju.

Na opróżnione teraz probostwo w Łążyńcu i Bierzgłowie prezentuje magistrat toruński.

— Rosya. Przyszły konsystorz papieski. Około Wielkanocy oczekiwany jest konsystorz papieski dla mianowania nowych kardynałów i biskupów. Co do tych ostatnich, obchodzą nas polaków przedewszystkiem nominacje biskupów dla Królestwa Polskiego. Układ w tym względzie między Watykanem a rządem rosyjskim prowadzi się, ale jak zwykle (i to nie z winy Watykanu), są bardzo przewlekłe i połączone z trudnościami. Wobec tego niewiadomo nawet, czy będzie mogła Stolica Apostolska załatwić ważną tę sprawę tak prędko. Papież może wprawdzie mianować biskupów przez bułę, nie czekając na konsystorz, ale musi mieć przedstawionych kandydatów i to odpowiadających wymaganiom Kościoła. Niezliczone zaś są trudności w układach z rządem rosyjskim. Na konsystorzu tym będą zapewne mianowani nowi kardynałowie. Katolicy francuzcy, z piętnastu opróżnionych miejsc, prawdopodobnie otrzymają kilka. Tymczasem uroczyste ogłoszenie błogosławioną znanej z historii Joanny d'Arc, dziewicy orleańskiej, naznaczone zostało na 18. kwietnia. Spodziewany jest wielki napływ francuzów do Rzymu na ten dzień. Odnosny dekret beatyfikacyjny wydał już Pius X. dnia 13. grudnia r. 1908.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 15. lutego 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 13. b. m. pod Toruniem + 0,84, pod Fordonem + 0,—, pod Chełmem + 0,76, pod Grudziądziem + 1,28, pod Kurzebrak + 1,10, pod Malborkiem + 0,86, pod Tczewem + 1,36, pod Schiewenhorst + 2,46.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży” przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Rodzice 11-letniego Schulza, który utonął przed dwoma tygodniami na Motławie, proszą osoby, któreby zwłoki we wodzie przypadkowo znalazły, ażeby ich powiadomiły. Mieszkanie małżonków Schulzów znajduje się w Gdańsku przy ulicy Steindamm nr. 11.

— Kulą ze śniegu zabity został rekrut Schlicht z 21 pułku piechoty. W zeszyły poniedziałek poczęli się żołnierze obrzucać wzajemnie śniegiem. Jedna z kul, napelniona widocznie odłamkami lodu, ugodziła Schlichta w oko i spo-

wodowała pęknięcie naczynia krwionośnego, co musiało śmierć spowodować. Inni dowodzą, że Schlicht został zabity. Kamraci powalili go na ziemię, i jeden z nich ugodził go nieszczęśliwie w oko. Zwłoki nieszczęśliwego rekruta odesłano do rodziców, zamieszkających w powiecie gdańskim wiejskim.

— Miasto Gdańsk obliczyło, że w r. 1909 będzie miało ze swej własności, wydzierzawionej i wynajętej 321 720 mar. dochodu, a 64 940 mar. rozchodu. Czysty dochód będzie zatem wynosił 256 780 mar. Wpłyne: targowego 31 782 mar., kolejkowego (za dzierżawę gruntu pod kolejki uliczne) 14 750 mar., z dzierżawy za budynki w mieście 79 041 mar., na przedmieściach 7103 mar., w nizinach gdańskich 56 990 mar., za grunta od Wisłoujścia do Neufähr 11 143 mar., za grunta na wschód od Neufähr 26 591 mar., za grunta wiejskie uzyska miasto 98 054 mar. itd.

— „Chleb dla swoich“. (Ogłoszenie z 42 z dnia 10. lutego 1907). Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdują bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) adwokat, 2) lekarz, 3) drogerzysta, 4) kupiec żelaza, 5) blawatnik (musi dom kupić), 6) kupiec towarów krótkich (musi dom nabyć cena 15000 mk.) 7) restaurator i kupiec tow. kolonialnych (wpłata 5—6000 mk.), 8) kupiec stroju i tow. krótkich, 9) piekarnik, 10) fryzjer, 11) spedytory, 12) krawiec, 13) szewc, 14) siodłarz, 15) blasznicarz, 16) kołodziej, 17) kupiec skór i przyborów szewskich, 18) akuszerka.

Blizszych informacyi udzieli Biuro Straży. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski Poznań — Posen.

Prosimy o znaczek 20-fen. na odpowiedź.

— **Św. Wojciech.** Ciężko doświadcza Pan Bóg rodzinę robotnika Kałosińskiego. Pięć dzieci zachorowało na szkarlatynę, z których jedno już zmarło.

— **Sopot.** Na dworcu tutejszym zaszły dwa nieszczęścia. Pomocniczy hamulczy Paweł Zielke ze Sopotu spadł przy przesuwaniu wagonów tak nieszczęśliwie na ziemię, że doznał podwójnego złamania nogi.

Maszynista Jan Borkowski wpadł do kanału, 1 i pół metra głębokiego i złamał nogę w kolanie. Obydwóch rannych odstawiono do lazaretu na Sandgrube.

— **Przyaresztowanotu** niejaką Martę Galewską, która podszywała się pod cudze nazwiska i oszukiwała kupców, biorąc od nich towary, a nie placąc ich. Przed kilku dniami przytrzymała ją u Edelsteina, gdzie za sfalszowaną karteczką, wystawioną na nazwisko burmistrzowej Kollath, zamierzała pobrać za 60 mar. towaru.

— **Puck.** Hr. Krockow z Krokowa pojął w małżeństwo pannę Below, córkę dziedzica z Rzućewa. Ślub odbył się w środę zeszłego tygodnia.

— **Kartuzi.** Sądy w Gdańsku zajmowały się w czwartek kłusownikami mularzami Janem Lewińskim i Adamczykiem, oraz robotnikiem Józefem Lonnem. Świadek leśniczy Jeske-zeznał, że przez dłuższy czas nie zdołał dojść, kto w lesie zwierzynek ubija. Obok 12 sztuk zwierzynek, która zginęła, znalazł około 20 sztuk ciężko postrzelonych. Nareszcie, i to rychłym rankiem dnia 9 sierpnia, napotkał na posterunku oskarżonych Lonna i Lewińskiego z fuzjami na ramieniu. Adamczyka przy nich nie było. Odebrał im fuzye i zaskarżył. Później dowiedział się, że i Adamczyk należał do nich, bo go ktoś widział, wymykającego się z lasu ku jezioru. Lewiński i Lonn przyznali się do winy, Adamczyk się wypierał, ale mu to na nic się przydało. Sąd ze względu na liczne dawniejsze kary skazał Lewińskiego i Adamczyka każdego na rok więzienia i na kontrolę policyjną, zaś Lonna, któremu tylko jeden wypadek kłusownictwa udowodnić zdołano, na kwartał więzienia. Pierwszych dwóch przyaresztowano zaraz, ażeby czasem nie uciekli.

— **Majster kamieniarski** Saletzki z Kartuz przezwiał się Bergmann. Regencya nazwisko to zatwierdziła. Robotnicy Oslicki z Nowogopu i Migowski ze Zaspy przezwali się: pierwszy Ortmann, drugi Miegus.

— **Kościierzyna.** Posługaczka Julia Gliszczynska otrzymała 50 marek wynagrodzenia za 10-letnią wierną służbę u kupca p. Klemensa Lniskiego.

— **Z pod Starogardu.** W niedzielę d. 7 lutego urządziło Towarzystwo Przemysłowców w Starogardzie przedstawienie amatorskie. Odegrano komedię Blizińskiego: „Pan Damazy“. Przedstawienie udało się przewybornie; amatorki, pełne wdzięku, jak i amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Nie mogą i tego ominąć, że uderzyła mnie czystość i poprawność języka amatorów (gdyż niestety nie zawsze i wszędzie na to zważają). Również znać było szczerą pracę reżyserii jak i sumienne przygotowanie poprzednie, za co się należy uznać osobom, które z zapalem się przedstawieniem zajęły, a głównie p. Radońskiemu. Role np. były bardzo umiejętnie rozdane. Tak samo śpiew panów na głosy, po przedstawieniu udał się i zasługuje na pochwałę. — Spędziłam wieczór mile i wyniosłam uczucie zadowolenia, że młodzież nasza jest o tyle uświadomiona i sama się garnie do towarzystw, gdzie tylko korzystać może obyczajowo i moralnie. Między widzami dużo było obywatelstwa z okolicy, za co im dzięki, że okazują zainteresowanie się naszą młodzieżą. Sądzę, że i pod względem materalnym towarzystwo z wieczoru zadowolone, i że jakaś sumka odpadnie na przeznaczony cel dobroczynny.

Jeden z widzów.
— **Pieczyn.** W niedzielę dnia 7 bm. odegrało grono młodzieży tutejszej teatr amatorski i to dwie sztuki: „Adam i Ewa“ i „Kominarz i młynarz“. Amatorzy i amatorki wywiązali się z swych zadań bardzo dobrze; na szczególną pochwałę zasługuje panna Melania Gornowicz, która rolę Ewy znakomicie odegrała. Publiczność, której się wielka liczba zebrała, nie szczędziła hucznych oklasków.

Za urządzenie tak przyjemnej rozrywki i za poniesione trudy, składa się wszystkim pp. amatorom i amatorkom serdeczne podziękowania.

— **Czersk, 7. 2.** Tutejsza filia Rolnika tutejszego coraz lepiej się rozwija. Cieszyć się można, że rodacy coraz więcej się garną do Rolnika i że się przekonali, iż w Rolniku ich dobrze i rzetelnie się obsługuje.

Ponieważ niedługo gospodarze i rolnicy potrzebować będą sztucznych nawozów, niech pamiętają, że w Rolniku dostaną prawdziwych i niesfałszowanych nawozów sztucznych. Borowiak.

— **Zbiczno, dn. 8. 2.** Na niedzielnym wiecu staraniem starosty Bardzkiego zawiązało się lokalne stowarzyszenie „Straży“. Na członków zapisało się 31 osób. Do zarządu należą p. Fr. Kaczorowski jako prezes, zastępca p. L. Bitner z Kruszyn, sekretarzem p. K. Szulc, skarbnik p. R. Bledzinowski z Zbiczna. — Przyszłe kwartałne posiedzenie odbędzie się 2 maja. Zapisy dalsze przyjmują sekretarz i skarbnik w Zbicznie.

— **Gniew.** Od czterech lat pobiera gmina tutejsza 336 procent podatku dochodowego, 240 procent budynkowego, gruntowego i procederowego.

— **Biskupiec.** Za staraniem rządu założono tu spółkę ku uregulowaniu rzeczki Osy. Chodzi o to, ażeby usunąć rozmaite skręty, tamujące normalny prąd wody, ażeby dalej uregulować bieg wody i wreszcie, ażeby zaprowadzić meliorację łąk. Koszta tego wszystkiego wyniosić będą około 220 tysięcy marek. Na zebraniu, które się tu odbyło zeszłego wtorku, byli interesenci z powiatów grudziądzkiego, lubawskiego i suskiego.

— **Malbork.** Robotnik Kinka, którego przyaresztowano jako podejrzanego o współnictwo przy zamordowaniu tutejszego drugiego burmistrza dr. Kunzego, popełnił podobno przed dawniejszym czasem morderstwo pod Starempolem koło Malborka. Podczas śledztwa terrazniejszego wziął go sędzia na spytki i podobno bardzo go obciążył.

— **Kwidzyn.** Ogromny pożar wybuchł u mistrza piekarskiego Emila Hellwiga przy ulicy Wałowej. Rozszalał się tak gwałtownie na cały dom, że rodzina i reszta personelu z trudem gołe życie ocalić zdołali. Cały dom się spalił, oraz zapasy mąki za 3500 mar.

— **Nowemiasto.** W ubiegłą niedzielę odbył się na sali parku miejskiego teatr amatorski. Odegrano 2 sztuki: „Ułecznik warszawski“ i „Stary Piechur i syn jego huzar.“ W pierwszej sztuce amatorzy wywiązali się dobrze, zaś w drugiej również, tylko rola dla p. G. jako Stary Piechur niebyła odpowie-

dnią, chociaż ją odegrał dobrze. W roli organisty brakło więcej taktu i powagi. Na szczególną pochwałę zasłużyli: Szynkarz i Lidya, którzy (można powiedzieć) prawdziwie po mistrzowsku grali. Niestety zasłużyli też i na zarzut, gdyż najpiękniejsze śpiewy z tej sztuki opuszczono, a jeden śpiew, który Władysław miał śpiewać odśpiewał „Stary Piechur.“ Zresztą całość wypadła zadowalniająco, za co odgrywającym nie szczędzono oklasków. Publiczność jakos niedopisała, spodziewano się bowiem wiele więcej gości.

Jeden z widzów.
— **Chelmża.** W Kończewicach zamierzał syn gospodarza Jaworskiego ze śpichrza spuścić kilka wiązków siana, przyczem potknąwszy się na drabce, spadł na dół i tak ciężko się potłukł, że prawdopodobnie życia dokona.

— **Toruń.** 3 miesiące więzienia za 10 fen. Pomocnik biurowy Klaszewski jechał tramwajem, nie zapłaciwszy za drogę. Za to stanął w poniedziałek przed sądem. Ponieważ był już poprzednio karany, sąd skazał go 3 miesiące więzienia.

— **Okropne skutki opilstwa.** Przed wojennym sądem toczył się w zeszłym tygodniu proces przeciw 3 szeregowcom ze 140 pułku piechoty, stojącego załogą w Inowrocławiu. Na początku grudnia urządził pułk ćwiczenia na strzelnicy, położonej niedaleko Podgórza pod Toruniem. Tam to urządzili sobie szeregowcy Wilhelm Kühn, Karól Klemp i Wilhelm Schütz hulankę po mieście i poczęli się w końcu ze sobą czubić. Na widok kilku podoficerów uspokoił się ale powydobywali pałasze i poczęli zaczepiać przechodniów, raniąc ich. Wpadli nawet do jakiegoś urzędniczego domostwa, i narobiwszy hałasu, rozpoczęli z mieszkańcami bójkę. W końcu jakiś feldwebel chciał ich uspokoić. Pijani żołnierze rzucili się jednakowoż na niego i nieźle go poturbowali, obrzucając równocześnie domostwo kamieniami.

Sąd uznał to za bunt, za bezprawne używanie broni itd. i skazał Kühna na 5 lat i kwartał, zaś drugich dwóch oskarżonych każdego na 5 lat i miesiąc cuchthauzu, i na wydalenie wszystkich trzech z wojska.

Pomorze.

— **Bytowo.** W domu przy ulicy długiej num. 41. przebudowywano skład. Ażeby prędzej wyszło, wstawiono w nozy na czwartek piecyk z koksem. Rewirowy stróż nocny Kebshull chciał się ugrzać przy piecyku, ale mróz i zmęczenie zmorzyły go i nieborak usnął, ale na wieki. Ulatniające się trujące gazy pozbawiły go przytomności i zabiły go.

— **Lębork.** Od 26. stycznia zaginął bez śladu nauczyciel Bartsch z Osiek. Mówią że wyjechał do Konstantynopola, bo kiedyś opowiadał, że ma taki zamiar, ale pewności żadnej co do tego niema. Zachodzi zatem także obawa, że go nieszczęście spotkało.

Drobne nowiny.

— W Hamburgu przyaresztowano rodzinę, która zabijała dzieci, oddane jej na wychowanie. Z 11 dzieci umarło w jednym jedynym tygodniu 8.

— Na Jawie runęła podczas trzęsienia ziemi wieś Tjibubuhan w przepaść. Ze 453 mieszkańców ocalało zaledwie 40.

Rozmaitości.

— **Ciekawe wiadomości.** Lis przy pogodnem powietrzu wietrzy człowieka na odległość ćwierci mili.

Australia jest dwadzieścia razy większa od Anglii.

Najzimniejszą godziną jest w przecięciu piąta godzina rano.

8 milionów telefonów było na świecie przy końcu zeszłego roku.

400 tysięcy dyamentów rocznie przerabia śliernia w Amsterdamie.

Krawcy na Korei nie szyją odzieży jeno spajają ze sobą kawały materii za pomocą jakiegoś przyrządu.

Tajna policya w Rosji zatrudnia 8000 kobiet, z których niejedne pobierają 40 000 mar. na rok.

W górnictwie umiera najwięcej ludzi.

W Grecyi musi zbrodniarz po wyroku czekać na śmierć przez pełne dwa lata.

Pono ci, co na śniadanie dużo jedzą, najdłużej żyją.

— **Jak się masi magnaci** — **ławia.** Do „Gońca Wileńskiego“ donoszą z Mińska

Litewskiego, iż jeden z ziemian polskich przegrał tam w tych dniach 120 000 rubli. Gra toczyła się w numerze hotelowym.

— **10 000 000 na sobie.** Podczas wielkiej uroczystości, którą milionerzy amerykańscy w „Plara Hotel“ w Nowym Jorku urządzili, pani Guinness, żona jednego z nich, miała na sobie klejnotów za 10 000 000 koron. Wystąpiła ona jako żywy obraz Semiramidy, i według sprawozdań pism amerykańskich, pozostawiła niezatarte wrażenie. Miała suknię złotą, usianą klejnotami, która przedstawiała największą wartość. Poza tem — dżadem (przepaskę na głowę) oceniano na 500 000; perły zdobiące szyję, na 800 000; brylanty, rubiny, szmaragdy, zdobiące bransolety itd. na 200 000. Na to przedstawienie pewne panie nowojorskie użyczyły pani Guinness swych najcenniejszych klejnotów.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Starogardzie Wiece Zjednoczenia Zawodowego polskiego 21 b. m. o 4 godz. u p. Gajpy, na którym przemawiać będzie druh Piotrowski z Poznania.

W Brusach Kółko rolnicze na Brusy i Leśno 18 bm. o godz. 4 u p. Przewoskiego.

W Przysiersku Towarzystwo rolnicze dla Różanny i okolicy w niedzielę 21 bm. o g. 4 u p. Jurkiewicza w Przysiersku.

Wesoły kącik.

Wojtek-Pocieszyciel. O la Boga, Wojtek! będzie zemną nieszczęście, bo mi zajac drogę przebiegł.

— Eee co tam matulu gada! zajacowi będzie gorzej, bo mu baba drogę przesła.

Poczta Redakcyi.

— Uprasza się p. Lissa z pod Szenbarku o bliższe podanie adresu, ażeby mu można gazetę nadesłać, którą sobie na kolei u p. Schmucka zapisał. Bliższy jego adres nam bowiem zaginął.

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 13. lutego 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszensica jasnopstra	20,20—00,00
„ czerwona	21,40—22,20
„ biała	22,20—00,00
Zyto	16,25—16,30
Jęczmień duży	0,00—00,00
„ mały	12,20—12,70
Owies	15,40—16,40
Groch biały d. gotow.	16,00—00,00
Otręby pszenne	9,80—10,70
„ żytnie	10,60—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 13. lutego 1909.

Pszensica na wrzesień	211,25 mk
Zyto na wrzesień	177,25 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,75 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	95,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,75 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	93,30 „
Rosyjskie banknoty	215,85 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 13. lutego 1909.

Spędzono: 5799 sztuk bydła rogatego 1227 cieląt, 10032 skopów, 10951 śwín.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	67—70,60	63,53—56	—	—	—
Woly	70—74,62	66,55—59,51	51—54	—	—
Krowy	—	64—67,59	62,52—56	—	—
Cielęta	88—93,77	82,45—50,46	51	—	—
Skopy	65—71,61	65,50—55	—	—	—
Świnie	67—68,65	66,62—64,62	64	—	—

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Co tylko świeżo nadeszło:

Wielki zapas dwukrotnie czyszczonego czeskiego pierza.

Polska usługa!	Pierze dziczyzny	funt	45	50	60	80	Wsypy do pierzyn	2 ²⁵	2 ⁵⁰	2 ⁷⁵	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	Polska usługa!
	Półkwap kaczy	funt	1 ⁰⁰	1 ²⁵	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	Wsypy do poduszek	75	90	1 ⁰⁰	1 ¹⁰	1 ²⁵	1 ⁵⁰	
	Białe pierze darte	funt	2 ⁰⁰	2 ²⁵	2 ⁵⁰	3 ⁰⁰	Prześcieradła	90	1 ⁰⁰	1 ¹⁰	1 ²⁰	1 ³⁰	1 ⁵⁰	
	Czysty kwap	funt	3 ⁰⁰	3 ⁵⁰	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰	Nakrycia na łóżka wafelkowate, sztuka	1 ⁵⁰	1 ⁷⁵	2 ⁰⁰	2 ²⁵	2 ⁵⁰	2 ⁷⁵	
	Dalej polecam:						Materace	sztuka	3 ⁰⁰	3 ²⁵	3 ⁷⁵	4 ⁰⁰	4 ⁵⁰	
	Poszwy na pierzyny		1 ⁸⁰	2 ⁰⁰	2 ²⁵	2 ⁵⁰	Gotowa pościel	11 ⁷⁵	12 ⁵⁰	14	15	17	20 mk.	
	Poszwy na poduszki		50	60	70	80								

ERNST KARLEWSKI

Fischmarkt 24 Gdańsk Fischmarkt 24

Die Generalversammlung

der Bank E. G. m. u. H. zu Bruss
findet statt

am Mittwoch, den 24 Februar 1909
um 3 Uhr nachmittags

im Saale des Herrn A. von Przewoski zu Bruss

Tagesordnung:

- 1) Kassenstandsbericht für das Jahr 1908.
- 2) Gewinnverteilung, Bestätigung der Bilanz sowie Erteilung der Decharge dem Aufsichtsrate und dem Vorstände.
- 3) Wahl von 4 Aufsichtsratsmitgliedern.
- 4) Anträge ohne Beschlussfassung.

Der Kassenstandsbericht für das Jahr 1908 liegt im Kassenlokale aus.

Bruss, den 14 Februar 1909.

BANK

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Vorstand

Peter v. Przeworski. Stefan v. Przewoski. A. Polachowski.

Poszukuję na pierwsze miejsce po landszaftie

30—40000 mar.

na gospodarstwo wiejskie w Prusach Zachodnich. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Gazeta Gdańskieja” w Gdańsku.

Nieruchomość

zmarłych małżonków kapita-
listy Szymona i Anny Böhmke,
Podstolin zostanie publicznie

sprzedana. Składa się z jednego
domu mieszkalnego, stajni ze stodołą i 4³/₄ morg
gruntu. Sprzedaż nastąpi 17 lutego po obiedzie
o 2¹/₂ godzinie w lokalu p. Klingenberg w Sztumie.
Gdyby ktokolwiek w sprawie sprzedaży miał w. atpli-
wości, niechaj się do mnie zgłosi.

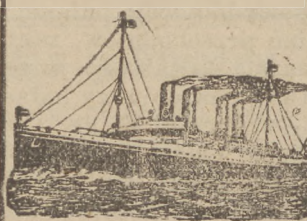
Maciej Brumirski

wykonawca testamentu, Podgrodzie, pow. sztumski.

Papier listowy

poleca Eksp. Gaz. Gdańskieja.

Norddeutscher Lloyd Bremen.



Bremen do Ameryki

Parowcami pospiesznymi
i pocztowymi
do Nowego Jorku,
Baltimore i Galvestonu.
Bezpl. informacyi ndziela
Dyrekcya Polnocno-Niemiec-
kiego Lloydu w Bremen,
lub zastępcy towarzystwa:

Joh. Fey Danzig
Grosse Mühlengasse 10.
R. de Payrebrune, Marienburg.
I. Tramp Pr. Stargard
i General Agentur für Preussen
F. Montanus, Berlin.
Invalidenstrasse 93.

Uroczą

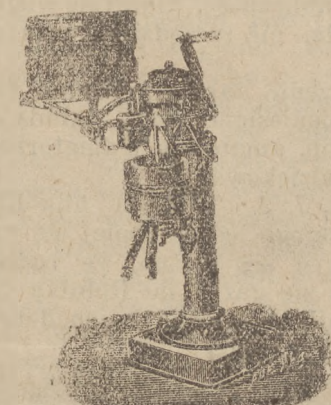
jest delikatna, smagła twarz,
rumiany, młodzieńczy wy-
gląd, biała, aksamitnej deli-
katności skóra i ośniewajaco
piękna cera. Wszystko to
sprawia jedynie prawdziwe
Hilowo-mleczne mydło

z konikiem
Bergmann & Co., Radebeul.
sztuka 50 fen. W:
Löwen-Apotheke Langgasse 73,
Rats-Apotheke, Langenmarkt 35,
Langgarten-Apotheke, Langg. 108,
Elefanten-Apotheke, Breitg. 15,
Max Braun, Gr. Wollweberg, 21,
A. G. Müller Nachf., IV Damm 8,
T. Stylo, Fischmarkt 1—3,
Bruno Törkler, Heiligegeistg. 119,
Paul Bader, IV. Damm 1,
Karol Seydel, Heiligegeistg. 124,
Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



np. maszyny siewkowe, młocarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciąg (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, pape na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarczy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze



Sledzie solone wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych
śledzi z ikra i mleczem około
1100 do 1200 sztuk 36 mk.,

1/2 beczkę około 44 kg. za
13.50 m.

1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,
puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,

1/1 beczkę ca. 450—500 szt. naj-
większych M. K. solonych peł-
nych tłustych śledzi 12 m., 1/2

beczki 6.50 m.,
puszkę 4 litr. dobrych osmaża-
nych śledzi po 2 m.,

5 puszek śledzi osmaż. 9 m.
10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m.,
sądeczek poczt. najlep. ruskich

sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki
świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za
3 m. Przesyłka za pobr. poczt.

— opak. darmo. —
Otto Stöwer - Grimen 29
(Ostsee).

Dom. Michorowo

per Pestlin powiat i stacya
kolei Stuhm poszukuje
od 1 kwietnia

kowala z uczniem
znającego się na prowadzeniu
parowki. ZARZĄD.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Piękny odleżały

tylż. ser chudy funt a 20 fen.

„ „ półtłusty „ a 35 „

„ „ tłusty „ a 58 „

poleca

mleczarnia Pelplin.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych
wysła interesantom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI. Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Dla abonentów „Gazety Gdańskieja”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskieja” w Gdańsku.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.